

JAKA MARIOLOGIA NA POLSKIEJ DRODZE MARYJNEJ DZISIAJ?

Odpowiedź na postawione w tytule referatu pytanie jest zarówno prosta, jak też złożona i uwarunkowana wieloma czynnikami. Jest prosta, ponieważ stan polskiej mariologii dziś jest porównywalny, a może i tożsamy ze stanem polskiej teologii dziś. Mariologia bowiem, przynajmniej od czterdziestu lat, przestała być samotną wyspą, dziedziną autonomiczną i niezależną, wyizolowaną z całościowo rozumianej teologii dyscypliną mariologów. Mariologia od czasów II Soboru Watykańskiego stała się integralną częścią teologii. Odpowiedź na tytułowe pytanie jest też złożona i wielorako uwarunkowana, ponieważ skoro od – umownie przyjmując – 1965 r. mariologii nie można już uprawiać metodą spekulatywną, gdyż zgodnie z nauczaniem Kościoła zastąpiła ją metoda pozytywna, to, biorąc pod uwagę swoiste ubóstwo relacji ewangelicznych o Maryi, teologowie musieli dokonać swoistego przeorientowania metody teologicznej. W popłoch wpadli weterani mariologii przedsoborowej, nie tylko polskiej, kiedy usłyszeli, że o Matce Pana mówić należy w kontekście chrystologii, eklezjologii, hamartiologii, pneumatologii, eschatologii, a także antropologii. Tym tłumaczyć należy wielki spadek opracowań i publikacji z zakresu mariologii w pierwszych latach po *Vaticanum II*. Jedni milczeli, ponieważ obawiali się, że w dawnym stylu pisać już nie wypada. Inni też milczeli, ponieważ nie byli pewni, czy wypada już pisać w nowym stylu.

Osobnym zagadnieniem pozostaje kwestia interpretacji tytułowego pytania: Jaka mariologia na polskiej drodze maryjnej dzisiaj? Czy zatem chodzi tylko o aktualny stan mariologii polskiej *Anno Domini 2006*, czy też o jej kondycję, w jakiej znajduje się czterdzieści jeden lat po ogłoszeniu Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium*, czy może o porównanie jej z mariologią Kościoła rzymskokatolickiego w innych krajach?

Zdając sobie sprawę z wielkich emocji, jakie wywołuje w naszym Kościele zarówno mariologia jak i maryjność, zamierzam w prezentacji obrać drogę pośrednią, a więc nie przywoływać osób, miejsc i instytucji, gdzie mariologia, maryjność i pobożność maryjna przynoszą polskiej teologii chlubę, jak też tych

osób, miejsc i nazw, gdzie tak zwana mariologia przywilejów jest nadal dominującą w zakresie kształcenia, wychowania, formacji oraz jedyną słuszną drogą do zbawienia i gwarancją zbawienie zapewniającą. Skoncentruję się zatem na mariologii uprawianej na uniwersytetach, w wyższych seminariach duchownych kształcących przyszłych duszpasterzy oraz mariologii parafialnej i ludowej.

MARIOLOGIA UNIWERSYTECKA

Podstawowym zadaniem mariologii uniwersyteckiej jest przekaz autentycznej doktryny o Matce Bożej na drodze wskazanej przez II Sobór Watykański. W środowisku polskim zadanie to realizowane jest głównie przez niezwykle zasłużoną dla mariologii i maryjności Katedrę Mariologii Wydziału Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, która to Katedra niebawem obchodzić będzie jubileusz pięćdziesięciolecia działalności. Jej działalność wspierają młodsze siostry, czyli katedra mariologii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie i Radomiu oraz katedra mariologii Wydziału Teologicznego Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Badania prowadzone w tych ośrodkach kontynuowane są niejako przez Polskie Towarzystwo Mariologiczne, a upowszechnianie ich to przede wszystkim zasługa Centrum Formacji Maryjnej w Licheniu i kwartalnika *Salvatoris Mater*.

II Sobór Watykański nie ograniczył się jedynie do podsumowania tradycyjnej w Kościele doktryny z zakresu mariologii, ale wyszedł też naprzeciw duchowi i uwarunkowaniom współczesnego człowieka. Rozwój mariologii zapoczątkowany na soborze wyraża się dziś przede wszystkim w bardziej dogłębnym wnikaniu w istotę treści Objawienia przez stopniowe odchodzenie od rozwoju ekstensywnego, który ograniczał się jedynie do ogłaszania nowych przywilejów i tytułów maryjnych¹. Dzięki perspektywie zakreślonej przez sobór mariologia przestała już być dyscypliną autonomiczną i niezależną a stała się częścią teologii. Mariologowie natomiast stali się teologami. Mariologia stała się zatem bliska także specjalistom z zakresu biblistyki, eklezjologii, eschatologii, antropologii, bo ukierunkowana historiozbowczo, a treściowo, dzięki soborowemu otwarciu na źródła, została usytuowana w perspektywie chrystotypicznej i eklezjotypicznej.

Terminologia ta pojawiła się w teologii na krótko przed soborem, kiedy to w roku 1958 (setna rocznica objawień maryjnych w Lourdes, III Międzynarodowy Kongres Mariologiczno-Maryjny, powołanie do istnienia katedry mariologii w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim). Henryk Köster, mówiąc o uczestnictwie

¹ Por. S. C. N a p i ó r k o w s k i, *Matka naszego Pana (problemy – poszukiwania – perspektywy)*, Tarnów 1992, s. 15.

Maryi w dziele odkupienia, posłużył się właśnie takimi terminami². II Sobór Watykański II w takiej perspektywie zamieścił wykład doktryny mariologicznej, a magisterium posoborowe bardziej jeszcze ją rozwinęło, czego potwierdzeniem może być zarówno encyklika *Redemptoris Mater* Jana Pawła II (nr 2, 4, 19), jak i dokument Kongregacji Wychowania Katolickiego zatytułowany *Maryja Dziewica w formacji intelektualnej i duchowej*: „Tylko w tajemnicy Chrystusa wyjaśnia się w pełni Jej własna tajemnica, a im głębiej Kościół wnika w misterium Chrystusa, tym bardziej rozumie szczególną godność Matki Pana i Jej rolę w dziejach zbawienia (...) Wszystko też w Maryi – przywileje, posłanie, przeznaczenie – może być wewnątrznie odniesione do misterium Kościoła. Wynika stąd, że w miarę jak zgłębiamy misterium Kościoła, jaśniejsze staje się dla nas misterium Maryi. Z kolei zaś Kościół, podziwiając Maryję, rozpoznaje swoje początki, swoją najgłębszą naturę, swoje przeznaczenie do chwały, pielgrzymią drogę wiary, którą musi przejść”³. W tych dwóch perspektywach koncentruje się mariologia polska.

Nie jest rzeczą łatwą opisać chrystotypiczną i eklezjotypiczną mariologię w ogóle, a polską tym bardziej. Obok różnic, obie przenikają się też wzajemnie, jak Chrystus i Kościół, w których życiu obecna była i jest Matka. Zasadnicza różnica nie dotyczy historycznych faktów decydujących o uczestnictwie Maryi w dziele zbawczym, ale odmiennych ich interpretacji, czyli sposobów wyjaśniania związku współdziałania Maryi z powszechną ekonomią zbawczą⁴. Pierwsza podkreśla podobieństwa, a nawet paralelizm zachodzący między dziełem Syna i Matki, co w skrajnych ujęciach może niejednokrotnie zbyt eksponować Maryję kosztem Chrystusa. Z chrystotypicznego ujęcia mariologii wynika też szczególny rodzaj pobożności maryjnej, określanej mianem pobożności do Maryi. Wyraża się ona przede wszystkim we wzywaniu Maryi, nabożeństwach ku Jej czci, prośbach i modlitwach kierowanych do Maryi. Czy można jednak mówić o Chrystusie z pominięciem Maryi, uczyć o Synu, a zapominać o Matce? Z pewnością nie. Nie można też, chcąc być wiernym wierze i tradycji Ojców, a co w sposób bardzo wymowny, bo milczeniem swoim przypomniał II Sobór Watykański, nie odnosząc

² Powiedział wtedy m.in.: „Poglądy teologów na temat uczestnictwa Maryi w zbawczym dziele Chrystusa, aczkolwiek zróżnicowane, dadzą się sprowadzić do dwóch typów. Rozważając zadania Maryi, jedni idą za koncepcją chrystotypiczną, inni za eklezjotypiczną, jeszcze inni oscylują pomiędzy jedną a drugą. Według koncepcji chrystotypicznej Najświętsza Maryja Panna w dziele zbawienia jest podobna do Chrystusa Odkupiciela; według koncepcji eklezjotypicznej podobna jest do Kościoła potrzebującego odkupienia” (H. K ö s t e r, *Quid iuxta*, w: *Maria et Ecclesia*, t. II, Romae 1959, s. 21-22).

³ Kongregacja Wychowania Katolickiego, *Maryja Dziewica w formacji intelektualnej i duchowej*, nr 19-20, w: J. K r ó l i k o w s k i, *Maryja w pamięci Kościoła. Mariologia. Część I*, Tarnów 1999, s. 331.

⁴ Por. S. C. N a p i ó r k o w s k i, *Gdzie jest mariologia?*, Concilium 1-10(1968), s. 46-58.

do Maryi takich tytułów, jak: Odkupicielka, Współodkupicielka, Wszechpośredniczka łask. Nie uczy też sobór o Maryi i Chrystusie, o Maryi a Chrystusie, ale o Maryi w Chrystusie, albo o Maryi z Chrystusem⁵. Zachował natomiast tytuły, które wskazują naprawdę, że Maryja wstawia się za Kościołem, a więc jest jego Orędowniczką, Wspomożycielką, Pomocnicą, Pośredniczką (nr 62).

„Błogosławiona zaś Dziewica z racji daru i roli boskiego macierzyństwa, dzięki czemu jednoczy się z Synem Odkupicielem, i z racji swoich szczególnych łask i darów związana jest głęboko także z Kościołem: Boża Rodzicielka jest, jak uczy już św. Ambroży, pierwowzorem (*typus*) Kościoła, w porządku mianowicie wiary, miłości i doskonałego zjednoczenia z Chrystusem. W tajemnicy bowiem Kościoła, który sam także słusznie nazywany jest matką i dziewicą, Błogosławiona Dziewica Maryja przodowała najdoskonalej i osobiwie, stając się wzorem dziewicy i zarazem matki”⁶. Skoro zatem, jak uczy sobór, przypominając naukę św. Ambrożego, Maryja jest pierwowzorem Kościoła, to znaczy, że Kościół niejako się w Niej uosabia. Dlatego mówić o Maryi, to również mówić o Kościele. Mówić o Kościele, to mówić również o Maryi. Tak Kościół jak i Maryja zwracają się razem ku Chrystusowi, który jest źródłem łaski i Kościoła, i Maryi. Pobożność wynikająca z takiego ujęcia, nie jest już pobożnością do Maryi, ale pobożnością na wzór Maryi, a wyraża się ona przede wszystkim w kontemplacji i naśladowaniu. Kontemplacja zaś i naśladowanie są znacznie trudniejsze i bardziej wymagające aniżeli proste kierowanie do Maryi próśb i modlitw.

Skoro tajemnica Maryi wyjaśnia się w tajemnicy Chrystusa, którego Matka jest pierwowzorem Kościoła, czyli tajemnica Kościoła wyjaśnia się w tajemnicy Maryi, to w tajemnicy Chrystusa i Kościoła-Matki, wyjaśnia się tajemnica człowieka, który jest drogą Kościoła. Teologia, a więc i mariologia (także akademicka), powinna służyć życiu. Współczesna mariologia polska realizuje ten cel (niezależnie od perspektywy chrystotypicznej bądź eklezjotypicznej) wskazując na Matkę Pana i Pierwszą Chrześcijkę jako wzór ucznia Chrystusa, który poprzez wiarę i służbę staje się współpracownikiem Boga i osiąga zbawienie.

Refleksja teologiczna o Matce Pana, dokonywana w perspektywie historyczno-zbawczej i biblijnej, domaga się wprost tak zwanej mariologii kontekstualnej. Refleksja ta w wydaniu Jana Pawła II – odczytująca i interpretująca mariologię choćby w kontekście trynitarnym – owocuje nowymi przemyśleniami i poszukiwaniami bardziej przekonujących uzasadnień. Świadczą o tym nie tylko liczne przemówienia Ojca Świętego, ale także encykliki, jak: *Redemptor hominis*, *Dives in misericordia*, *Dominum et Vivificantem*, a przede wszystkim *Redemptoris Ma-*

⁵ Por. A. M. Galeo, *La Vergine Maria nel mistero di Cristo e Della Chiesa. Saggio di mariologia*, Torino 1995, s. 381-387.

⁶ KK 63.

ter. Ta ostatnia traktuje nie tylko o historycznej Matce Chrystusa, ale też o Jej roli w zbawczym dziele Trójosobowego Boga i kontynuacji tegoż dzieła w Kościele. Nikt bowiem, jak uczy Jan Paweł II, nie jest w stanie pełniej wyrazić ludzkich więzi z Odkupicielem człowieka narodzonym z Maryi; z Bogiem bogatym w miłosierdzie, który wybrał Maryję na Matkę swego Syna oraz z Panem i Ożywicielem, mocą którego poczęła i porodziła, niż Ta, która jest Służebnicą Pańską i Matką Kościoła. Tajemnica odkupienia bowiem konkretyzuje się i znajduje wyjaśnienie poprzez odwieczne włączenie i zaangażowanie kilkunastoletniej Przedstawicielki Narodu Wybranego w realizację zbawczego planu Boga⁷.

Środowisko akademickie Polski ostatnich kilkunastu lat mocno zaangażowało się na rzecz ukazywania ekonomii zbawczej w aspekcie włączenia Maryi w tajemnicę trynitarną. Podkreśla się, że włączenie to jest wzajemne ponieważ Boży Syn, stając się człowiekiem, sprawił, że człowiek i jego historia włączone zostały, poprzez wiarę, w życie Boga Trójosobowego. *Fiat* wypowiedziane przez Maryję w chwili zwiastowania zapoczątkowało nową i nierozzerwalną relację między Bogiem a ludzkością. We wzajemności tego włączenia, które z woli Boga dokonało się przy współdziałaniu Maryi, dostrzegać trzeba miejsce spotkania Trójcy i historii ludzkiej, Stworzyciela i stworzenia, Bożej wszechmocy i ludzkich ograniczeń. Ta szczególna jednak relacja Maryi z Bogiem Trójosobowym, jakkolwiek przewyższa ludzkie odniesienia do Boga, to jednak nie wynosi Jej ponad ludzi⁸.

Na szczególną uwagę zasługuje podjęcie tematyki wzajemnych relacji między Maryją a Duchem Świętym, zwłaszcza w kontekście dziewiczego poczęcia Jezusa. Duch Święty sprawia bowiem, że powołanie i przeznaczenie Maryi do Bożego macierzyństwa zostaje zrealizowane. Dzięki Jego działaniu w Maryi, możliwe staje się zawarcie przez Boga Ojca nowego przymierza z ludzkością, czy – jak woła niektórzy bibliści – kontynuacja starego przymierza, ale we krwi Chrystusa. Relacja Maryi z Duchem Świętym pozwala też lepiej dostrzec i zrozumieć obecność i działanie Trójcy Świętej w toczącej się historii zbawczej. Relacja ta wskazuje bowiem nie tylko na osobę Maryi, ale też odnosi się do samego działania Ducha Świętego jako owocu miłości Ojca i Syna, a z Maryi czyni uczestniczkę tajemnicy trynitarnej. Matka Pana w pełni realizuje powołanie, do jakiego wybrał Ją Bóg i odpowiada na nie w sposób wolny, świadomy i odpowiedzialny, a wobec bliźnich okazuje postawę pokornej Służebnicy. Z tego też względu, jak uczy Jan Paweł II, „Kościół od pierwszej chwili patrzył na Maryję poprzez Jezusa, tak jak patrzył na Jezusa przez Maryję. [...] Dla ówczesnego Kościoła i dla Kościoła wszystkich czasów Maryja była i pozostaje nade wszystko Tą błogosławioną,

⁷ Por. KK 61; RM 22.

⁸ Por. Jan Paweł II, *Przemówienie w czasie audiencji ogólnej (10 stycznia 1996)*, L'Osservatore Romano, 11 stycznia 1996, s. 4.

która uwierzyła, uwierzyła pierwsza”⁹. Wiara pielgrzymującego Kościoła stanowi więc, w powyższym kontekście, przedłużenie wiary Maryi.

Na trzecim soborze powszechnym odbytym w Efezie (431 r.), Kościół określił wewnętrzny związek Maryi ze Słowem wcielonym posługując się terminem *Theotokos*, Rodzicielka Boga. Określenie to, mające zarówno uzasadnienie biblijne, jak i stanowiące rozwinięcie artykułu wiary Symbolu Nicejsko-Konstantynopolitańskiego oznacza, że Maryja jest Matką ludzkiej natury Syna Bożego. Relacja macierzyńska Maryi wobec Jezusa sprawiła, że życie Maryi ukierunkowane było zawsze na swego Syna i Boga, prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka. Ścisłego związku między stworzeniem a Stwórcą być już nie może. Nie można już więc mówić o Bogu Wcielonym z pominięciem Maryi. Jej macierzyństwo przekracza jednak sferę biologiczną, ponieważ realizowane było dzięki wierze, w której Bóg objawił się ludzkości jako Ojciec.

Boże macierzyństwo sprawia nie tylko szczególną relację Maryi wobec Chrystusa, ale również wobec Kościoła. II Sobór Watykański nazwał Maryję Matką w porządku łaski¹⁰. U podstaw bowiem tak rozumianego macierzyństwa znajduje się zarówno decyzja Boga powołującego Maryję do funkcji macierzyńskiej, jak i konkretne życie Maryi, będące odpowiedzią na Boże powołanie. Życie to, jak uczy sobór, realizowane w duchu wiary, nadziei, miłości i posłuszeństwa, jest zarazem uczestnictwem w dziele naszego odkupienia. Macierzyństwo Maryi wobec Kościoła wynika zatem z przepelnionej miłością służby i aktywnego uczestnictwa w dziele zbawczym. Uczestnictwo to kontynuowane jest także po zakończeniu przez Nią życia w wymiarze ziemskim, ponieważ poprzez wielorakie swoje wstawiennictwo ustawicznie zjednuje nam dary zbawienia wiecznego¹¹.

Uniwersytecka mariologia polska, wierna metodzie soborowej i nauczaniu Jana Pawła II, rozważania dotyczące relacji Maryi i Kościoła umieszcza w perspektywie historiozbawczej, przez co podkreśla mocno zarówno obecność Maryi w dziele Jezusa historycznego, jak i Chrystusa wiary obecnego w Kościele. Jest to obecność macierzyńska, która bardziej jeszcze dowartościowana została przez Jana Pawła II poprzez wprowadzenie do encykliki *Redemptoris Mater* kategorii dziejów i pielgrzymki wiary. Jest Matką Kościoła, ponieważ uwierzyła jako pierwsza. Jest więc pierwszą chrześcijanką zarówno historycznie, jak też jakościowo. To od Niej Kościół uczy się funkcji macierzyńskiej, aby być znakiem i skutecznym narzędziem wewnętrznej jedności z Bogiem. Jeśli Kościół jest znakiem i narzędziem zjednoczenia z Bogiem, to właśnie na zasadzie swego macierzyństwa, dzięki któremu pozostaje w służbie tajemnicy

⁹ RM 26.

¹⁰ Por. KK 61.

¹¹ Por. KK 62.

usynowienia przez łaskę¹². Macierzyństwo Kościoła jest zatem przedłużeniem macierzyństwa Maryi.

Służebnica Pańska, czyli Maryja Biblii, postrzegana jest jako przeciwieństwo biblijnej Ewy. Jak *fiat* matki ludzkości, aprobujące nieposłuszeństwo i grzech, stało się przyczyną upadku człowieka, tak *fiat* Matki wierzących, aprobujące skierowane do Niej słowo Boga, stało się rozumną i odpowiedzialną przyczyną odkupienia człowieka. Jej ziemską pielgrzymką wiary ukazuje nieustanne i radykalne zaufanie Bogu, które czyni z Niej wolną i świadomą Współpracownicę w dziele Wcielenia i Odkupienia. Nie była zatem, wbrew twierdzeniom niektórych teologów, jedynie biernym narzędziem wybranym na Bożą Matkę tak, jak drzewo zostało wybrane na krzyż Chrystusa. Znając Boga Zbawcę i Stworzyciela, знаła także historię ludzką, z którą się solidaryzowała i utożsamiała¹³. Służebnica Pańska stała się też Służebnicą ludzkości, ponieważ przez całe ziemskie życie pozostała wierna temu, co imię to wyraża i czego od swych uczniów wymagał Chrystus.

Patrystyczne określenie Maryi mianem pierwowzoru Kościoła owocuje we współczesnej mariologii rozwojem analogii między pielgrzymką wiary Maryi a pielgrzymką wiary Kościoła. Tak w przypadku Maryi jak i Kościoła wiara ta nie była wolna od prób, doświadczeń i przeciwności. Pielgrzymka wiary Kościoła, ukierunkowana na paruzję, zapoczątkowana została w dniu Pięćdziesiątnicy, a według Ewangelii Janowej już w Kanie Galilejskiej. Pielgrzymka wiary Maryi zapoczątkowana w dniu zwiastowania nadal staje się punktem odniesienia dla Kościoła. Życie Kościoła odznacza się podwójnym wymiarem: zewnętrznym, czyli postrzeganym w czasie i przestrzeni, a więc w historii, oraz wewnętrznym, czyli istotowym, a więc pielgrzymowaniem za pośrednictwem wiary. Oba te wymiary, kształtując aktualne oblicze Kościoła, w istocie swej ukierunkowane są na ostateczne spotkanie z Panem u końca czasów. Z nadzieją więc spogląda Kościół na Matkę swojego Pana, która od samych początków przewodzi jego pielgrzymce i wskazuje chwalebny cel pielgrzymki wskazuje.

Analogia pielgrzymki wiary Maryi, zapoczątkowanej w momencie zwiastowania dla pielgrzymki wiary Kościoła wyraża się przede wszystkim w tym, że *fiat* Maryi jest i zawsze pozostanie doskonałym wzorem wiary każdego chrześcijanina, a więc całego Kościoła Chrystusowego, ze względu na ogrom miłości, która towarzyszyła Jej zarówno w centralnych wydarzeniach zbawczych, jak i na tajemniczych drogach codziennego życia, którymi prowadziła ją wiara w prawdziwość Bożych obietnic. *Fiat* Kościoła jawi się zatem jako przedłużenie *fiat* Maryi.

¹² Por. RM 43.

¹³ Por. RM 37.

Za swoiste *novum* polskiej mariologii uniwersyteckiej uznać trzeba próby interpretacji tej doktryny w wersji feministycznej i symbolicznej. Pierwsza, inspirowana słuszną walką z seksizmem, postrzega Maryję jako niewiastę w pełni wyzwoloną. Patriarchat bowiem, w ujęciu teologii feministycznej, jawi się jako synonim ludzkości upadłej. Wyrazem tego jest maryjny *Magnificat*, ponieważ zapowiada on odwrócenie dotychczasowego systemu wartości, kiedy możni (czytaj: mężczyźni) będą uniżeni, a pokorni (czytaj: kobiety) zostaną wywyższeni. W *Magnificat* przemawia Maryja buntująca się, stawiająca opór, sprzeciwiająca się, zapowiadająca kres stosunkom patriarchalnym. Cięża i „nieprawo” zrodzenie Jezusa to sposób bycia, działania i życia kobiety wyzwolonej i niezależnej od mężczyzny. Kobieta ta jest pierwszą, której nie definiuje się poprzez pryzmat mężczyzny, dlatego stanowi dla kobiet zarówno przykład, jak i figurę identyfikacyjną. Jest symbolem Kościoła ludzkości wyzwolonej.

Druga, czyli mariologia symboliczna, patrystyczne i współczesne nauczanie Kościoła wyrażane koncepcją pierwowzoru – zamienia na koncepcję symbolu. Orzeczenia dogmatyczne z zakresu mariologii – według niej – wyrażają jedynie symbol tej rzeczywistości, jaką stanowi Kościół. Symbol jednak nie jest tożsamy z pierwowzorem. Osobiście zatem nie widzę możliwości symbolicznej tylko interpretacji na przykład prawd o zrodzeniu przez Maryję Syna Najwyższego, który poczęty był z Ducha Świętego.

Jaka zatem mariologia kroczy polską drogą uniwersytecką dziś? Niewątpliwie jest to mariologia biblijna i głęboko osadzona w Tradycji, a zarazem otwarta na szeroką panoramę źródeł teologicznych, uwzględniających wymiar chrystologiczny, pneumatologiczny, eklezjologiczny, antropologiczny. Jako taka jest uprawiana w perspektywie kontekstualnej. Mariologia biblijna i kontekstualna to zarazem mariologia katolicka, czyli powszechna, czyli chrześcijańska. A skoro chrześcijańska, to również ekumeniczna, a więc służąca życiu całego Kościoła i znajdująca przełożenie na praktykę jego życia.

MARIOLOGIA SEMINARYJNA

Czy nasza mariologia uniwersytecka na pewno służy życiu i czy znajduje przełożenie na jego praktykę wśród adeptów do kapłaństwa, studiujących teologię w wyższych seminariach duchownych? Bałbym się udzielić jednoznacznie potwierdzającej odpowiedzi. Na pewno przekłada się w wykładzie doktryny z zakresu mariologii. Z recepcją jest znacznie gorzej. Zdecydowana większość wykładowców mariologii w seminariach duchownych, to teologowie, którzy są równocześnie pracownikami naukowymi uniwersyteckich wydziałów teologicznych, a specjalizację dogmatyczną robili już w duchu mariologii *Vaticanum II*. Specjalizację tę osiągnęli nie tylko na uczelniach polskich, ale i zachodnich.

W odniesieniu więc do ich przygotowania teologicznego i kompetencji nie można mieć żadnych zastrzeżeń. Recepja jednak mariologii – przedkładanej przez nich w duchu *Vaticanum II* – wśród studentów teologii pozostawia wiele do życzenia. Na egzaminie potrafią wyrecytować precyzyjnie sformułowania usłyszane na wykładzie. Kiedy jednak za dwa czy trzy lata zdają egzamin magisterski, wtedy Maryja jest dla nich Współdkupicielką i Wszechpośredniczką, bo tak uczy II Sobór Watykański. Kiedy rozpoczynają pracę w parafii, Maryja zajmuje już w ich hierarchii nie tylko miejsce pierwsze po Bogu Ojcu, ale równorzędne, a może nawet ważniejsze.

Na czym zatem polega problem i gdzie popełniono błąd? Czy to wina jedynie kleryków? Raczej nie. Na podstawie mojego doświadczenia akademickiego i seminaryjnego, z całym przekonaniem mogę stwierdzić, że błąd nie leży tylko i wyłącznie po stronie kleryków. Konkretny przykład: Kilka lat temu, rektor jednego z zakonnych seminariów duchownych w Krakowie zaprosił z prelekcją i programem audiowizualnym maryjnego apostoła z Irkucka, który w Polsce zbierał pieniądze na budowę kościoła. Prelegent swoje wystąpienie, udokumentowane przeźrocami, oparł w całości na objawieniach amsterdamskich, a uzasadniał dowodami przedstawionymi przez dra Marka Miravalle i jego organizację, nazwaną *Vox Populi Mariae Mediatrici*, starającą się wymusić na papieżu ogłoszenie piątego dogmatu maryjnego o Maryi jako Współdkupicielce, Pośredniczce i Orędowniczce. Rektor był zachwycony, gdyż klerycy usłyszeli piękne i prawdziwe słowa, poparte przecież objawieniami, o Matce Bożej, a dodatkowo uzupełnione autentycznymi i własnoręcznie przez prelegenta zrobionymi przeźrocami. Przełożeni, z mariologią soborową i posoborową mający niewiele wspólnego, tryumfowali, bo wreszcie ktoś przyłożył mariologowi. Klerycy, zwłaszcza ci, którzy mariologię już „przerabiali”, byli zdezorientowani. Uczono ich bowiem inaczej.

Kilka miesięcy później, przy okazji inauguracji nowego roku akademickiego w seminarium, zaproszono z wykładem inauguracyjnym mariologia, a ponieważ pozostawiono mu dowolność wyboru tematu, więc ten określił go następująco: „Nauczanie Kościoła a nauczania w Kościele. Dyskusje teologiczne w kontekście głosów wołających o piąty dogmat maryjny” Opowiadając się przeciw autentyczności objawień amsterdamskich i zdogmatyzowaniu doktryny o Maryi jako Współdkupicielce, Pośredniczce i Orędowniczce, prelegent odwoływał się do źródeł biblijnych, patrystycznych i współczesnego nauczania Magisterium, podpierając swoje wywody stanowiskiem teologów zgromadzonych na Kongresie Mariologiczno-Maryjnym w Częstochowie, a wyrażonym w tak zwanej *Deklaracji Częstochowskiej*, które stało się oficjalnym stanowiskiem Stolicy Apostolskiej. Zamieszanie powstało znaczne, a wynik był 1:1. Decydująca bramka padła w doliczonym czasie gry, a dokładnie rok później. Podczas

następnej inauguracji roku akademickiego, rektor w sprawozdaniu rektorskim przypomniał ubiegłoroczną inaugurację, przypomniał tytuł wykładu inauguracyjnego i nazwisko prelegenta, zaznaczając, że ta sprawa nie jest już aktualna, ponieważ o autentyczności objawień amsterdamskich i zasadności ogłoszenia dogmatu o Współodkupicielce pozytywnie opowiedział się katolicki tygodnik *Niedziela*. Sprawa zatem została załatwiona.

Daleki jestem od twierdzenia, że podobna sytuacja dominuje we wszystkich seminariach. Nie jestem jednak aż takim optymistą, by uważać ją za odosobnioną. Doskonale bowiem podobne postawy odzwierciedla inny przypadek opisany przez Wolfganga Beinerta na kartach *Zaocznego kursu teologii*, czyli książeczce o polskim tytule *Drogi i bezdroża mariologii*¹⁴. Beinert przywołuje autora opracowania wydanego w 1953 r., w całości poświęconego rozważaniom o Maryi jako Matce Pana¹⁵. Autor ten we wstępie do pracy zaznacza, iż zamiarem jego jest nakreślenie wizerunku Maryi, który oparty będzie na źródłach a wykluczał będzie wszystko to, co zostało wymyślone i jest nie do udowodnienia. Kilkanaście stron dalej mamy przykład wierności metodologicznej i naukowej tegoż autora. Pisze on bowiem: „Wolno przypuszczać, że odznaczała się [Maryja] urodą i że odpowiadała ideałowi piękna swego narodu. Łagodne, ciemne, błyszczące oczy, czarne włosy o granatowym połysku, zdrowe białe zęby, purpurowe wargi, usta o wdzięcznym wykroju, świeże, lekko zaróżowione policzki, szyja o szlachetnym kształcie, delikatnie zarysowany biust”. A dalej – ciągle w konwencji wykluczenia wszystkiego, co wymyślone – autor opisuje drogę Maryi z Nazaretu do domu Elżbiety i Zachariasza. Jak bowiem zdołał udowodnić, przebiegała ona następująco: „Obciążona niewielkim zawiniątkiem, młoda kobieta, Maryja, wyszła z wyboistych uliczek Nazaretu w otwarte pole. Wszystko dokoła rozkwitało, wysoko w powietrzu wywodziły swoje trele skowronki, wszechobecne wróble ćwierkały głośno: ćwir, ćwir. W gaju gruchała synogarlica, zwinne jaszczurki przemykały przez drogę, buczały trzmiele, brzęczały pszczoły, a wokół spiesznie idącej kobiety fruwały motyle. Wśród kamieni na zboczu kryła się jadowita, żółta i czarno cętkowana żmija, po ściernisku wił się niczym widmo w błyskawicznej ucieczce czterometrowej długości czarny, niejadowity wąż. Wszystko tchnęło radością życia. Również pod jej sercem rozkwitało uszczęśliwiające życie, o którym wiedziała tylko Ona jedna. Było to życie bożo-człowiecze, pełne tajemnicy i cudowności”¹⁶.

Wydaje się, że pełne tajemnicy i cudowności było nie tylko życie Maryi, ale jest nim też życie seminaryjne. Mariologia bowiem, jako integralna część

¹⁴ W. Beinert, *Drogi i bezdroża mariologii*, tłum. J. Zychowicz, Warszawa 1993.

¹⁵ Por. J. Patsch, *Maria, die Mutter des Herrn*, Einsiedeln 1953, s. 9.

¹⁶ W. Beinert, *Drogi i bezdroża mariologii*, s. 14-15.

teologii, jest doktryną objawioną. Ta zaś zawarta jest w Biblii i Tradycji. Kiedy jednak bardziej niż źródła teologiczne cenimy opowieści apokryficzne (z szacunkiem dla apokryfów) i objawienia prywatne (z szacunkiem dla objawień potwierdzonych przez Kościół) oraz twórczą fantazję, która zastępuje uprawnioną egzegezę biblijną (z szacunkiem dla fantazję przejawiających), to nie nazywajmy tego uprawianiem teologii, a na dodatek teologii jedynie słusznej i właściwej. Postawa hermetycznego zamknięcia nie służy ani Kościołowi, ani teologii, ani człowiekowi.

W powyższym kontekście nasuwa się zasadnicze pytanie: Czy to jest tylko brak recepcji, czy też zaniedbania formacyjne przejawiające się w ignorowaniu doktryny soborowej i wskazań zawartych w adhortacji *Marialis cultus*, w encyklice *Redemptoris Mater*, w zaleceniach synodalnych czy *Ratio Studiorum* dla Polski? W moim przekonaniu problem jest bardziej poważny. Jest to bowiem zarówno odporność na recepcję mariologii soborowej, jak i posoborowego nauczania Magisterium Kościoła. Mariologię biblijną i historiozbowczą (Matka, Służebnica, Nauczycielka) zastępuje mariologia apokryfów i przywilejów (Odkupicielka, Królowa, Hetmanka). Zapomina się, że w języku Biblii królować, to znaczy służyć. Maryję Biblii zastąpiono Maryją wyobraźni.

MARIOLOGIA PARAFIALNA I LUDOWA

Czy mariologia seminaryjna, w wersji wypaczonej, przekłada się na mariologię parafialną i ludową? Zdecydowanie tak. Nie oznacza to jednak, że w tego rodzaju mariologii są jedynie nadużycia, ponieważ znajdują się tam również aspekty pozytywne. Łatwo bowiem dostrzec w niej *sensus ecclesiae*, wspólnotową więź, ducha ofiary i poświęcenia, troski o bliźnich, chorych i potrzebujących. Łatwiej jednak jeszcze dostrzec można uleganie emocjom, gdy usłyszenie fanfar towarzyszących otwarciu jasnogórskiego obrazu ważniejsze jest od kilkudniowego trudu pielgrzymki; czy hermetyzm i ekskluzywizm, które nie dopuszczają możliwości prezentowania innych postaw aniżeli te, które w mariologii parafialnej i ludowej dominują. Mariologia i maryjność parafialna i ludowa, wzorem wieków średnich, wydają się omijać szerokim łukiem nie tylko doktrynę i zasady wyrażone w *Signum Magnum*, ale też mariologię *Vaticanum II* i *Redemptoris Mater* oraz maryjność i zasady kultu maryjnego wyrażone w adhortacji apostoelskiej Pawła VI *Marialis cultus*. W ich miejsce w duszpasterstwie, kaznodziejstwie i liturgii absolwenci wydziałów teologicznych wprowadzają praktyki niczym nie dające się uzasadnić. Oto kilka przykładów:

– Za odmówienie różańca, udział w procesji maryjnej, udział w nabożeństwach maryjnych (wyciąg z ogłoszeń parafialnych) można uzyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami. Nie słyszałem natomiast nigdy, aby można

było uzyskać odpust zupełny za uczestnictwo w Eucharystii, przeżycie dnia w stanie łaski, dzieła miłosierdzia.

– Przedstawianie wizerunków Matki bez Syna. Zapomina się, że nie ma Maryi bez Jezusa.

– Podczas procesji Bożego Ciała, a nawet rezurekcyjnej, odmawia się różaniec.

– Wznawia się publikacje książek i śpiewników, nawet z imprimatur, przepelnionych herezjami teologicznymi.

– W perspektywie zbawczej Chrystus, Bóg Ojciec i Duch Święty, wydają się być zbyt tacy, zastępuje ich Maryja Królowa, Odkupicielka i Rozdawczyni łask wszelkich, a nawet walcząca Hetmanka wojska, dowodząca oddziałami i odnosząca zwycięstwo w poszczególnych walkach.

Jak powyższa formacja religijna i teologiczna oraz zaangażowanie duszpasterskie duchownych i teologów świeckich wpływać mogą na pobożność i praktykę życia wiernych, niech posłuży następujący przykład: Kiedy kilka lat temu w Krakowie działało jeszcze radio diecezjalne, pod nazwą „Mariackie”, w miesiącu maju lub października zaprosiło ono jednego z teologów z prelekcją na temat doktryny mariologicznej, kultu i pobożności maryjnej. Prelegent realizował zadany temat zgodnie z nauką II Soboru Watykańskiego i Magisterium posoborowego, podkreślając, że pierwsze miejsce należy się zawsze Bogu. Ponieważ audycja była nadawana na żywo i z możliwością rozmowy telefonicznej, szybko więc uaktywniły się zgorszone słuchaczki radia konkurencyjnego. Jedna z nich stwierdziła wprost: „Jak ten ksiądz może takie rzeczy gadać. Ja mam pięćdziesiąt pięć lat i wszystko w moim życiu zawdzięczam Matce Boskiej. Najpierw załatwiła mi rentę, która mi się nie należała, ale ponieważ lekarze się nie znali, więc ją dostałam. Potem Matka Boska sprawiła, że sąsiadce, z którą kłóciłam się całe życie i bardzo się modliłam, żeby Maryja Ją pokarała, spaliła się stodoła i obora, bo podczas burzy uderzył w nie piorun. Na koniec załatwiła mi rozwód, bo co będę całe życie siedzieć z tym samym chłopem, skoro trafił mi się młodszy i przystojniejszy” Jaka to mariologia i jaka maryjność, jaka wiara i jaka pobożność? Przewrotnie można odpowiedzieć, że chyba kontekstualna, ale w swoistym i wyjątkowym tego słowa znaczeniu, a w istocie zaprzeczająca uprawianiu mariologii w kontekście.

Co zatem w takiej sytuacji powiedzieć? Najdelikatniej mówiąc, chyba jedynie to, że w takim przypadku nie tylko ręce opadają, ale też zatrzymują się oba skrzydła, a więc rozum i wiara. Czyli odpowiadając poważnie: w trosce o dobro mariologii jako dyscypliny teologicznej, której zadaniem jest refleksja nad doktryną wiary, mariologia uniwersytecka zobowiązana jest nie tylko do przekazywania nauki o udziale Matki Pana w realizacji zbawczego planu Boga, ale też jej wyjaśniania i rozwijania w sposób, który – nie budząc kontrowersji

ekumenicznych – będzie przez adeptów teologii, katechetów i przyszłych duszpasterzy możliwy do zaakceptowania zarówno jako przejaw doktryny mariologii Kościoła rzymskokatolickiego, jak też jako wyraz wspólnego chrześcijanom spojrzenia na Matkę Odkupiciela. Mariologia seminaryjna prezentowaną doktrynę powinna przynajmniej przekazywać dalej. Nieporozumieniem byłoby, gdyby w sposób sobie tylko właściwy interpretowała słowa Jana Pawła II z 48 numeru *Redemptoris Mater*, mówiącego o historycznym doświadczeniu osób i wspólnot chrześcijańskich, żyjących pośród różnych ludów i narodów na całym globie. Seminarium jest niewątpliwie wspólnotą historyczną i wyjątkową, co jednak nie upoważnia jej do przedkładania własnych zwyczajów nad doktrynę i Tradycję Kościoła. Nic wspólnoty tej nie usprawiedliwia, kiedy zapomina o podstawowej zasadzie stwierdzającej, że Biblia pozostaje zawsze *norma normans et non normata*. Formacja maryjna natomiast stanowi istotną część formacji intelektualnej i duchowej. W formacji tej nie można ignorować doktryny II Soboru Watykańskiego i jej rozwinięć wyrażonych przez Jana Pawła II w encyklice *Redemptoris Mater*, a w kwestii kultu i pobożności maryjnej udawać, że nie było adhortacji Pawła VI *Marialis cultus* o należyтым kształtowaniu i rozwijaniu kultu Najświętszej Maryi Panny.

Zasada powyższa odnosi się również do mariologii parafialnej i ludowej, która objawień prywatnych nie może cenić wyżej niż objawienia w Jezusie Chrystusie, a pobożności seminaryjnej czy sanktuaryjnej bardziej niż pobożności ewangelicznej czy przekazanej przez starożytną Tradycję Kościoła. To bowiem pobożność ewangeliczna, oparta na Ewangelii i doktrynie Ojców Kościoła, kształtuje pobożność prywatną; zobowiązuje do szukania, stosownie do nauki Chrystusa, jej rozwinięcia w pobożności sanktuaryjnej i formacji seminaryjnej. Mariologia i maryjność autonomiczna zaprzecza zarówno mariologii i maryjności Biblii, jak też doktrynie Magisterium Kościoła. Zapomina o zasadzie hierarchii prawd i nabożeństw. Pobożność natomiast maryjna nie wyraża się w pobożności do Maryi, ale pobożności z Maryją i jak Maryja.

Na koniec chciałbym życzyć mariologii na polskiej drodze maryjnej dziś, by ponad czterdzieści lat po soborze, jej praca spotykała się z większą recepcją i akceptacją przedkładanej doktryny, a czcicielom Bożej Rodzicielki, by egzaltacja osobą Maryi ustąpiła miejsca idei Jej naśladownictwa. Jest to niewątpliwie trudniejsze i bardziej wymagające. Chrześcijaństwo jednak to nie sentymenty, ale wymagania.